

PRZEDMOWA

Żyjemy w epoce mediów elektronicznych, które są dla nas głównym źródłem informacji o świecie i podstawowym narzędziem komunikacji. Jeszcze do niedawna wejście do internetowego oceanu informacji było aktem świadomym, dziś wartki nurt bitów dociera do nas często bez naszej zgody, porywa nas i umieszcza w centrum informacyjnego potopu. Racjonalne funkcjonowanie w tych nowych warunkach wymaga nowych kompetencji, już nie tylko tych oczywistych – technicznych, twardych, ale też tych trudniejszych do kształtowania i oceny – kompetencji miękkich, a więc społeczno-kulturowych.

Technologie, które są bazą dla medialnej infrastruktury rozwijają się w zawrotnym tempie. Przeciętny użytkownik narzędzi, takich jak smartfony (pojęcie: telefon komórkowy pomału zdaje się znikać ze współczesnego słownika), tablety czy notebooki nie jest już w stanie śledzić nowości w tym obszarze, bo wczorajsza nowość w niedługim czasie staje się przestarzałym modelem. Dawno już przestaliśmy rozumieć zasady funkcjonowania tych narzędzi, które stały się naszymi codziennymi towarzyszami, niepostrzeżenie uzależniających nas od siebie tak dalece, że większość użytkowników nie wyobraża sobie bez nich życia i normalnego funkcjonowania. Smartfony stały się dla wielu ludzi intelektualnym asystentem, uwalniającym swojego użytkownika od coraz bardziej zaawansowanych czynności intelektualnych. Nie zauważamy też, że te technologiczne nowości zmieniają obszar kultury człowieka, jego przyzwyczajenia, obyczaje i codzienne zachowania, a przy tym niepostrzeżenie inwigilują nas w zakresach dla przeciętnego użytkownika mało wyobraźalnych. Oto np. niektóre modele smartfonów, dzięki wbudowanym czujnikom ruchu, analizując częstotliwość sięgania po te urządzenia oraz intensywność ruchów ręki całkiem trafnie wnioskuje o kondycji nerwowej i stanie emocjonalnym użytkownika.

Coraz większe znaczenie w życiu większości ludzi zaczynają odgrywać portale społecznościowe. Ze swej istoty mają one łączyć ludzi, ale w szerszym kontekście zmieniają też oblicze współczesnych społeczeństw. W swoim liście z 16 lutego 2017 roku twórca najpotężniejszego portalu społecznościowego – Facebooka (w II kwartale 2017 roku miał on 2 mld użytkowników, tj. tyle, ile mieszkańców miała nasza planeta w roku 1930!), dziś jeden z najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi na świecie, Mark Zuckerberg, napisał znamienne słowa: *Przez ostatnie dziesięć lat Facebook skupiał się na łączeniu znajomych i krewnych. Mając już te podstawy możemy teraz skupić się na rozbudowywaniu społecznej infrastruktury dla społeczności; infrastruktury, która będzie nas*

wspierać, informować, angażować i nie będzie nikogo wykluczać. M. Zuckerberg kończy swój list cytując byłego prezydenta USA Abrahama Lincolna: *Uda nam się wyłącznie, gdy będziemy działać wspólnie. Nie chodzi o to, czy ktoś może wyobrazić sobie coś lepszego, ale o to, czy możemy razem działać lepiej?*

List twórcy Facebooka w oczywisty sposób jest apelem o budowanie globalnej sfery umysłu i wspólnej świadomości. Jesteśmy więc świadkami częściowego ucieleśniania się wizji francuskiego duchownego, filozofa i paleontologa Pierra Teilharda de Chardin (1881-1955) – budowy noosfery. A także wizji wielkiego znawcy mediów – Marshalla McLuhana (1911-1980), który już w latach 60. ubiegłego stulecia pisał, iż prawdziwym przeznaczeniem komputera nie jest wykonywanie obliczeń i rozwiązywanie problemów technicznych, ale budowa zbiorowej psychicznej integracji, prowadząca do uniwersalizacji świadomości. Obecnie jesteśmy po pierwszym etapie budowy noosfery, tzw. planetyzacji – dzięki M. Zuckerbergowi udało się zbudować techniczną bazę wymiany informacji i komunikacji oraz spotkania i dialogu różnych kultur. Przed nami etap drugi – tzw. konwergentnej jedynomyślności, czyli wspomnianego zjednoczenia umysłów i uniwersalizacji świadomości. Czyż nie o to apelował nasz narodowy wieszcz Adam Mickiewicz w „Odzie do młodości” słowami:

*Hej! ramię do ramienia!
Spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!*

Wydaje się, że ludzkość nie osiągnęła jeszcze odpowiedniego poziomu rozwoju świadomości i duchowości i nie jest zdolna do konwergentnej jedynomyślności. Przeszkodą w zbudowaniu noosfery są obecnie nasze negatywne cechy: nienawiść, zazdrość, materializm. Obiecujące jest jednak powstawanie licznych organizacji turkusowych, w tym szkół, bazujących na zaufaniu oraz rozwiniętej duchowości i świadomości. Z pewnością kierunek w stronę turkusu jest zbieżny z drogą do budowania noosfery.

W tym kontekście warto też przywołać słowa współzałożyciela i byłego prezesa firmy Apple, Stevena Paula Jobsa (1955-2011): *Sama technologia się nie liczy. To, co jest ważne, to wiara w to, że ludzie są dobrzy i mądrzy, i że jeśli damy im nowoczesne narzędzia, będą w stanie z nimi czynić prawdziwe cuda.* Czyż słowa te nie wskazują drogi do racjonalnego korzystania z mediów? Zwracają uwagę na konieczne tu kompetencje miękkie, wiodą w stronę obszaru kultury i aksjologii, bo przecież mądrość i dobro to jedno z najważniejszych wartości. Te słowa wyznaczają zatem nowe priorytety i cele edukacji medialnej, która musi mieć silnie rozbudowaną warstwę kulturową, stanowiącą konieczne uzupełnienie warstwy technicznej.

Wydaje się, że współczesna edukacja zaniedbała tę kulturową warstwę, za nadto koncentrując się na aspektach technicznych. Prof. Łukasz Turski, fizyk, przewodniczący Rady Programowej Centrum Nauki Kopernik, w znakomitym

tekście zatytułowanym „Triumf nieuctwa” z 18 lutego 2017 roku jako przyczynę obecnego kryzysu światowego wskazuje błędy systemów edukacyjnych, które nie nauczyły swoich uczniów poszukiwania prawdy i oddzielania jej od przekazów fałszywych. Jak podkreśla Profesor, *zdolność oddzielania prawdy od chłamu jest ważniejsza niż znajomość logarytmów czy historii wojen i powstań*. Zwraca dalej uwagę na zalanie mediów społecznościowych postprawdą, która jest eufemizmem dla zwykłej nieprawdy – sytuacji, gdy obiektywne fakty mają mniejsze znaczenie niż emocje i osobiste, często niezgodne z prawdą przekonania.

Apel Prof. Łukasza Turskiego, by szkoły zaczęły kształtować odpowiednie kompetencje pozwalające wybierać przekazy prawdziwe, jest wskazaniem nowych zadań dla edukacji medialnej. Ona bowiem zaczyna się o wiele wcześniej, niż dotychczas przyjmowaliśmy – zaczyna się nie w szkole, ale w domu rodzinnym. Aby odróżniać – jak postuluje Prof. Ł. Turski – *prawdę od chłamu*, trzeba dysponować możliwie szeroką wiedzą ogólną z rozmaitych dziedzin, umiejętnością logicznego myślenia oraz systemem wartości. Nie jest to zadanie, które można zrealizować w ramach jednego, konkretnego przedmiotu – jest to szeroko rozumiane kształcenie ku mądrości, realizowane w sposób ciągły jako swoisty meta przedmiot, zarówno w szkole, jak i poza nią.

Edukacja medialna to nie tylko – jak dotąd przyjmowaliśmy – przygotowanie do mądrego, w tym krytycznego i odpowiedzialnego korzystania z mediów. Wyrasta ona, a przynajmniej wyrastać powinna, na podglebiu ogólnej kultury, którą należy kształtować od pierwszego dnia pojawienia się człowieka na świecie. Co więcej, bez tego kulturowego podglebia nie uda się ukształtować mądrego użytkownika mediów. Media nie są bowiem odrębnym fragmentem rzeczywistości – są częścią naszego życia i do medialnego świata wkraczamy z całym bagażem uznawanych wartości, cech charakteru, problemów psychicznych, z naszą inteligencją, wiedzą, politycznymi poglądami, wierzeniami itd. Bo prawda, dobro czy odpowiedzialność w realnym świecie, będą prawdą, dobrem i odpowiedzialnością w świecie wirtualnym, tym bardziej że te dwa światy od kilku już lat przenikają się tak głęboko, że mówimy dziś o świecie hybrydowym – zintegrowanym świecie realnym i wirtualnym. A zatem edukacja medialna – najczęściej w sposób pozaintencjonalny – rozpoczyna się w dniu narodzin, a wychowanie – jakkolwiek pojmowane i realizowane – jest jednocześnie wychowaniem do bycia członkiem wirtualnych społeczności. Jest to więc zadanie niezwykle odpowiedzialne. Edukacja medialna potrzebuje też coraz bardziej zaniedbanej kultury czytelnicznej, bo przecież książka jest bardzo ważnym medium, niewątpliwie wobec mediów elektronicznych pierwotnym, choć coraz bardziej się z nimi integrującym (e-booki). Istotnym pytaniem jest, czy można stać się wykształconym członkiem epoki mediów elektronicznych z pominięciem książki? Czy można wkroczyć w epokę multi- i hipermediów z pominięciem kultury słowa? A jeśli tak, to jakie będą tego konsekwencje?

Problemem współczesnym jest też to, że zaczynamy tracić instynkt samozachowawczy – przestajemy dbać o własną prywatność, co więcej – jesteśmy gotowi do informacyjnego ekshibicjonizmu w zamian za wygodę i możliwość

korzystania z mediów elektronicznych, coraz silniej uzależniamy się od ich istnienia, a nieustannie wpatrzeni w ekran smartfona stajemy się *smombie* – smartfonowymi zombie, odizolowanymi od piękna zewnętrznego świata i towarzyskich kontaktów, istotami niepotrafiącymi oderwać się od swojego telefonu, a więc z głową ku dołowi, stwarzającymi tym przy przechodzeniu przez jezdnię fizyczne zagrożenie dla samych siebie. Nieprzypadkowo słowo *smombie* zostało wybrane w Niemczech młodzieżowym słowem roku 2015.

Tracimy instynkt samozachowawczy, bo bezkrytycznie przyjmujemy przekazy medialne – to przecież bardzo wygodny sposób poznawania świata, tyle tylko, że coraz częściej otrzymujemy informacje sprofilowane, zgodne z naszymi poglądami, które jedynie wzmacniają nas w przekonaniu o ich słuszności, izolują od poglądów innych ludzi i nie skłaniają do polemik i refleksji. Jesteśmy więc umieszczeni we własnej bańce informacyjnej i nie potrafimy wykazać potrzeby koniecznej „niezniszczalnej i wiecznej podejrzliwości, że może jest inaczej”, o czym przed laty pisał Profesor Tomasz Szukdlarek w swojej znakomitej pracy „Media. Szkic z filozofii i pedagogiki dystansu”. Czas pokazał, że owa „niezniszczalna i wieczna” podejrzliwość okazała się jednak zniszczalna i ulotna. Cóż, żyjemy w baumanowskim świecie płynnej rzeczywistości, w świecie nieustannych zmian. A może ta podejrzliwość – niezbędna u każdego racjonalnie myślącego człowieka, szczególnie naukowca i odkrywcy, dla którego podejrzliwość i wątplenie są drogą do poznawania prawdy – czeka na jej ponowne odkrycie? Może w tym dobrowolnym medialnym zniewoleniu zatraciliśmy smak wolności i zdolność do spojrzenia na medialne fakty z pewnego dystansu, niezbędnego do lepszego ich zrozumienia i rozumowej weryfikacji?

Monografia „Człowiek – Media – Edukacja” zawiera teksty specjalistów z dziedziny mediów – zarówno teoretyków, jak i praktyków. Oddajemy ją do rąk Czytelników z nadzieją, że będzie inspiracją do poszukiwania nowych sposobów i form edukacyjnych zastosowań mediów, a przede wszystkim do kształtowania *homo sapiens mediens* – rozumnego człowieka medialnego, człowieka mądrego i dobrego, który będzie zdolny do wykorzystywania mediów do własnego intelektualnego rozwoju oraz do odkrywania olbrzymiego potencjału, jaki niewątpliwie drzemie w narzędziach nowoczesnych technologii.

Janusz Morbitzer